

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . .	2,55 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach . . .	2,65 „
Na pocztę, już z odnośnikiem . . .	2,91 „
Kwartalnie w ekspedycji . . .	7,65 „
Na pocztę już z odnośnikiem . . .	8,73 „
Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu — części kwoty abonamentowej. —	

OGŁOSZENIA:

od wiersza 6-cio lam. lub jego miejsca 15 gr.
w dziale ogłoszeniowym, od wiersza mm.
3 lam. lub jego miejsca 40 gr. w dziale
redakcyjnym. Z zagranicy 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Wtorek: N. M. P. Bolesnej
Środa: † Sue y dzień. Euzebi

CHOJNICE, środa dnia 16 września 1931 r.

Słońca wschód 5 10 zachód 17,52
Księżycy wschód 11,40 zachód 19,38

Więści o krótkiej treści

Konferencja Okrągłego Stołu

Londyn. — Druga konferencja Okrągłego Stołu w sprawach Indyj rozpoczęła swe obrady wczoraj w obecności Gandhiego.

Uzupelniona Rada Ligi Narodów

Genewa. — Wczoraj dokonano wyboru nowych członków Rady Ligi w miejsce ustępujących. Wybrano w miejsce Hiszpanji, Wenezueli i Panamy, których mandaty wygasły, Hiszpanję i Panamę ponownie, pozatem Chiny. Do Rady należą dalej Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Włochy, Japonia, Norwegia, Peru, Polska, Jugosławia, Irlandja i Gwatemala.

Śpiew łabędzi dr. Curtiusa

Paryż. Prasa paryska uważa przemówienie ministra spraw zagranicznych Rzeszy Niem. wygłoszone w Lidze Narodów oraz wczoraj na śniadaniu dziennikarzy - korespondentów w Lidze Narodów, za jego śpiew łabędzi. (Taksamo ocenia mowy te współpracownik dyplomatyczny „Daily Telegraphu londyńskiego”).

Moratorium dla długów wojennych?

Londyn. — Korespondent waszyngtoński „Timesa” donosi, że amerykański świat bankowy jest zgo dny w tem, iż moratorium dla długów wojennych przedłużyć należy jaknajprędzej na okres 4—5 letni. Twierdzą nawet, że Hoover podejmie w tej sprawie odpowiednie kroki.

„Rozwiązanie parlamentu w Anglii?”

Londyn. — Partja konserwatywna uchwalila żądać rozwiązania parlamentu już w przyszłym tygodniu i wymóc rozpisanie wyborów na 15 października.

(Czy do tego dojdzie, zdaje się być wątpliwem. Prasa liberalna daje wyraz przekonaniu, że w obecnym okresie wybory byłyby dla Anglii groźne.

Straszliwy zamach na ekspres międzynarodowy

Budapeszt. Nieznani dotychczas sprawcy wysadzili w powietrze wiadukt kolejowy w pobliżu Bia Torbagy w odległości 17 km od Budapesztu w chwili, gdy przechodził tamtędy ekspres Budapeszt — Wiedeń — Passava i Kolonja. Sześć ostatnich wagonów spadło z nasypu z wysokości 30 m.

W pobliżu miejsca katastrofy znaleziono zapalnik i kartkę, na której były napisane następujące słowa: „Jeśli ustrój kapitalistyczny nie da nam pracy, sami ją sobie znajdziemy”.

Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona i dokonywana jej przy świetle pochodni i przy użyciu lin, po których opuszczano się na dno przepaści. W przepaść stoczył się parowóz oraz 5 wagonów pasażerskich m. i. wagon sypialny.

Katastrofę spowodował wybuch maszyny piekielnej.

Ilość ofiar wydobytych dotychczas wynosi 22 zabitych i 14 rannych.

Policja budapeszteńska aresztowała trzy osoby, podejrzane o udział w zamachu na pociąg.

Jak się zdaje, zamachu dokonała grupa między narodowych komunistów, ta sama, która w ostatnich latach dokonała szeregu zamachów zagranicą.

List pasterski w sprawie bezrobotnych

Stanisław Wojciech
z zmiłowania Bożego i Stolicy Apostolskiej Łaski
Biskup Chełmiński
Duchowieństwu i Wiernym Błogosławieństwo w Panu!

KOCHANIE DIECEZJANIE!

Idzie obecnie przez świat fala bezrobocia, połączona nieraz z bezdomnością, która podmywa podwaliny bytu jednostek i rodzin. Są kraje, w których ogarnęła już miliony ludzi, patrzących z drżeniem i trwogą w przyszłość najbliższą. Nie oszczędziła i naszej ziemi. Już dziś kilka tysięcy ojców rodzin wnaszej dzielnicy nie może znaleźć pracy, a zbliżająca się zima powiększy niewątpliwie ten zastęp do kilkunastu tysięcy. Z serdecznem, głębokim współczuciem spoglądamy na tych braci naszych i ich rodziny, odczuwamy w całej pełni ich niedolę i pragnielibyśmy przyulić ich do serca, otrzeć ich łzy i rozwiązać ich troski. Ale nie pomoże nam samo współczucie i samo pragnienie, potrzeba czynu. Powada Jakób św. w liście swoim: „A jeśli by brat i siostra byli nadzy i potrzebowali powszedniej żywności, a rzekłby im który z was: Idźcie w pokoju, zagryzcie się i nasyćcie się, a nie dali byście im czego potrzeba ciału, cóż pomoże?” (2,15—16).

Dlatego w porozumieniu z Komitetem Wojewódzkim zawiąza się niebawem parafjalne komitety niesienia pomocy bezrobotnym. Staną przy nich i wasi duszpasterze i ludzie dobrej woli, aby przeciwstawić się owej fali bezrobocia, aby sypać zawczasu tamy ochronne i nie dopuścić do tego, aby ktoś lwiek cierpieć miał głód, odczuwać brak odzieży zimno i skrajny niedostatek. Do tego dzieła zabrać się musimy wszyscy bez wyjątku. Domaga się tego owa miłość bliźniego, jaśniejąca w czynach i słowach Chrystusa Pana, promieniejąca w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, rozwijająca się przez wszystkie czasy w owych licznych przytułkach i szpitalach. Domaga się tego niedola bezrobotnych, domaga potrzeba nieodzowna niesienia im pomocy i przerażająca groźba przyszłości. Przypatrzmy się tym pobudkom bliżej.

I. Domaga się niesienia pomocy bezrobotnym przede wszystkim miłość bliźniego. Jest ona jakby promieniem z światła lepszego, promieniem, który pada w mrok samolubstwa, obojętności i okazuje smugę świetlaną, którą ludzkość kroczyć powinna. Nie znała jej pogaństwo. Przyniósł ją z niebios

Syn Boży i pełnił ją i nauczał jej nieustannie. Pełnił ją. Kiedy ujrzał rzesze zgłodniałe, woła: „Żal mi ludu, bo już trzy dni trwa przy Mnie, a nie ma co jeść; a jeśli ich puszcze zgłodniałych do domów swych, w drodze zestahną, bo niektórzy z nich przy byli z daleka” (Mar. 8,2). Nauczał ją. Uczynił ją na wet jakby znakiem szczególnym swoich wyznawców powiedział bowiem: „Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie” (Jan 13,25).

To też Apostołowie, rozumiejąc doskonale naukę Chrystusową, przypominali wiernym owo przy kazanie miłości bliźniego, nieustannie. Św. Paweł uważa je jako obowiązek konieczny, nie podlegający żadnej wątpliwości, i zachęca Filipian jedynie do tego, aby starali się o ciągle rozważanie tej cnoty i coraz głębsze jej rozumienie; powiada bowiem: „Oto proszę, aby miłość wasza więcej i więcej obfitowała w umiejętność i we wszelakiem zrozumieniu” (1,9). Nadto uważa ją jako uwieńczenie myśli i uczucia chrześcijańskiego: „A koniec przykazania jest miłość z czystego serca i sumienia dobrego i wiary nieobludnej” (1 Tym. 1,5). Jeszcze wyraziściej, jeszcze jaśniej podnosi konieczność miłości bliźniego umiłowany uczeń Jezusowy, Jan św., kiedy oświadcza: Kto by miał majątność tego świata a widziałby, że brat jego ma potrzebę a zawarłby wewnętrzną swę przed nim, jakoz w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą” (1 Jan 3,17).

A słowa i czyny Jezusowe oraz uczniów Jego nie przebrzmiewały bez echa, Padaly do serc gorących, przejętych wiarą prawdziwą. To też Łukasz św., odmalowując w Dziejach Apostolskich życie pierwszych chrześcijan, pisze: „A rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę; nikt też z nich niczego, co posiadał, nie nazywał swoim, ale wszystko było im wspólne” (4,32). Nie było pomiędzy nimi głodnych, nieodzianych, zziębniętych. Był duch chrześcijański który wszystkich ożywił i zagrzewał. Czyżby dziś ten duch chrześcijański wśród społeczeństw europejskich zamarł i dlatego tylu bezrobotnych i bezdomnych? Czyżby nowoczesny duch pogański wyparł ducha chrześcijańskiego?

Duch chrześcijański poruszał w ciągu wieków nieustannie serca ludzkie dla wszelkich cierpień, dla wszelkich niedostatków ludzkich. Podziwiamy do dnia dzisiejszego wspaniałe fundacje, przytułki, szpitale, które jakby kwiaty wyrastały pod tchnieniem ciepła miłości bliźniego.

(Dokończenie nastąpi).

O angielskim programie budowy okrętów

wypowiedział się angielski minister marynarki wczoraj w parlamencie. Pewien członek partji pracy wystosował był pod adresem rządu pytanie, w jakiej mierze program budowy okrętów uwzględniony został w programie oszczędnościowym obecnego gabinetu. Wskazał on przytem na przyszłą konferencję rozbrojeniową. Minister oświadczył, że w każdym razie wykończone zostaną wszystkie statki co do których wydano już zlecenia. Natomiast nie można jeszcze nic powiedzieć, w jakim stopniu konieczne zarządzenia oszczędnościowe dotknąć mogą w danym razie program budowy tych okrętów, których planów budowy jeszcze nie wydano. Co do tego trzeba wprw wyjaśnienia, o ile admiralicja musi współdziałać w oszczędnościach.

Na miejscu katastrofy

Wiadomość zamachu na ekspres wywołała w Budapeszcie wstrząsające wrażenie. W kilka minut po jej otrzymaniu oddziały policji pieszej oraz liczne grupy dziennikarzy udali się samochodami na miejsce katastrofy, widocznej w nocy zdaleka dzięki pochodniom oraz z powodu pożaru, który ogarnął część wagonów. W pobliżu Bia Torbagy ponad dołem przerzucono dwa równoległe wiadukty w wysokości 25 metrów i długości 60 metrów. Dostrzeżono, iż żelazna konstrukcja wiaduktu zwisa pomiędzy filarami. W przepaści głębokiej 28 m. leży parowóz całkowicie zdruzgotany oraz kilka wagonów na torze zaś stoi 5 wagonów, oderwanych od pozostałej części pociągu. Niebawem przybyli lekarze z Budapesztu. Słychać było wołanie o pomoc w językach angielskim, niemieckim, węgierskim i francuskim.

Wśród osób zabitych w czasie zamachu kolejowego pod Bia Torbagy znajdowało się 3 alywateli belgijskich i dwóch Anglików — według danych z godz. 18, zginęły 24 osoby, ciężko rannych jest 21 osób.

Proces brzeski w Toruniu

Redaktor „Gazety Bydgoskiej“ skazany na 3 tygodnie aresztu

Toruń. W „Dniu Pomorskim“ czytamy:

W dniu 12 bm. rozpoczął się przed sądem grodzkim w Toruniu głośny swego czasu proces „Gazety Bydgoskiej“, przeniesiony zarządzeniem Sądu Najwyższego z Bydgoszczy do Torunia. Na ławie oskarżonych zasiadł redaktor odpowiedzialny „Gazety Bydgoskiej“ Kazimierz Małycha, oskarżony z art. 131 tut. ustawy karnej, który mówi o podaniu w pogardę urzędów państwowych i zarządzeń władz zwierzchnich — raz z paragr. 20 ustawy prasowej.

Mianowicie w nr. 103 „Gazety Bydgoskiej“ z dn. 21 grudnia 1930 r. zamieszczony został artykuł pod tytułem „Zdziczenie moralne“ opisujące stosunki w Brześciu. Prokuratura zakwalifikowała następujący ustęp jako przestępstwo prasowe.

„Każń brzeska nie jest jakimś odosobnionym fragmentem, ale okrutnym ogniwem systemu który świadczy o zdziczeniu i sadyzmie moralnym oprawców brzeskich i ich zwierzchników, którzy wydali rozkazy i nakazy“.

Ponadto w końcowym zdaniu znajduje się następująca charakterystyka posłów Bloku Bezpartyjnego:

„Towarzystwo to jest wjernym wychowankiem wywiadów Józefa Piłsudskiego, Przecież w tych wywiadach czytaliśmy, iż polityka jest fałszywą grą i że jest wielkim świństwem“.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przez sędziego dra Gumńskiego, prokurator oświadczył, że ogranicza zarzuty oskarżenia tylko do ustępu który mówi „każń brzeska“ aż do słów „rozkazy i nakazy“, poczem sędzia po stwierdzeniu personaljów oskarżonego Małychy, zwrócił się do niego z zapytaniem:

Zeznania oskarżonego.

— Czy pan sam pisał artykuł:

Oskarżony: prosi o pozwolenie niewyjawiania autora inkryminowanego artykułu.

— Na jakiej podstawie oskarżony mógł tak ostro kwalifikować, że więzienie w Brześciu stało się kaźnią.

Jeśli chodzi o ten ustęp, to jestem głęboko przekonany o prawdziwości, gdyż w walce z opozycją uciekano się do takich sposobów. Do winy żadnej nie poczuwam się, Obronę pozostawiam swoim adwokatom.

Obronca, adw. Szurlej, zadaje oskarżonemu pytanie, czy czytał wywiady Marsz. Piłsudskiego.

— Tak — odpowiada red. Małycha.

— A artykuł z pochwałami Brześcia — pyta adw. Szurlej — pisane przez Burdę i Moraczewskiego?

I na to pytanie oskarżony odpowiada twierdząco:

Obrona przygotowuje wielki proces polityczny.

Po odczytaniu przez sędziego całego art. „Gaz. Bydgoskiej“ o Brześciu, adw. Szurlej zażądał powołania świadków. Chodzi tu o Aleksandra Dębskiego z Warszawy na okoliczność, że był on rzekomo biwy w więzieniu pałkami gumowymi przez mokre prześcieradła, oraz Popiela, który widział, jakoby Dębski po takim biciu miał na sobie ślady uderzeń. Ponadto wniosek domagał się powołania na świadków posła Hermana Liebermana, Stanisława Dubois Norberta Barlickiego, Wojciecha Korfanteo i Wincentego Witosa, którzy mają stwierdzić, iż byli systematycznie głodzeni, że im dawano rzekomo cuchnące jedzenie i nie pozwalano kupić za własne pieniądze pożywienia, że w celach znajdowały się kubły z nieczystościami, wskutek czego panowały zaduch i wilgoć. W razie otwarcia okna przez któregoś z więźniów, miał on być za to jakoby karany aresztem.

Ponadto mecenas Szurlej we wniosku swoim domagał się wezwania Bagińskiego z Warszawy na okoliczność, że nie dopuszczano więźniów brzeskich nawet do zrealizowania ich proceduralnych uprawnień, oraz o przesłuchanie w charakterze świadka p. sła Wojciecha Trampczyńskiego, na fakt bezkarnego pobicia redaktora Mostowicza, który wskazał rzekomo nazwiska dwóch sprawców pobicia a śledztwo mimo tego zostało umorzona, oraz na fakt pobicia redaktora Nowaczyńskiego, którego w krytycznym dniu więziono jakoby samochodem jednego z wyższych urzędników państwowych, a sprawcy nie zostali wykryci. W końcu obrońca domagał się powołania na świadka przodownika Sikorę na okoliczność, że we wrześniu 1927 r. wiozł on redaktora Mostowicza do lasu sekocińskiego, gdzie red. Mostowicz został pobity. Obronca motywował swój wniosek tem, że chodzi o stwierdzenie iż każń brzeska była istotnie „okrutnym ogniwem systemu, który świadczy o zdziczeniu i sadyzmie“.

Po tem przemówieniu zabrał głos oskarżyciel publiczny p. prokurator Bienkowski, który oświadczył, iż w stosunku do części inkryminowanego artykułu oskarżenie podtrzymuje z całą stanowczością i z całą surowością. P. prokurator sprzeciwił się wnioskowi obrońcy o powołanie na rozprawę cytowanych świadków, zaznaczając, iż wniosek ten jest o wyraźnie politycznym pokładzie i ma charakter

demonstracyjny, a nie może on mieć znaczenia dla oceny winy oskarżonego przez sąd wyrokujący. Sprawa nadużyć — mówił p. prokurator — w stosunku do więźniów brzeskich została zupełnie wyczerpująco i stanowczo wyjaśniona w oświadczeniu byłego premiera Sławka, który po przeprowadzeniu dokładnych dochodzeń w tej sprawie stwierdził, że w więzieniu brzeskim sadyzmu i znieczęca się nie było, że oficerowie regulaminu i przepisów więziennych nie przekroczyli. To oświadczenie byłego premiera Sławka, mające za sobą powagę rządu Rzplitej Polskiej i powagę Sejmu Rzplitej, który może uchodzić za wyraz narodowego sumienia, a który do wiadomości zatwierdzającej to oświadczenie przysłał, jest dla nas — mówił p. prokurator — jedynie miarodajnym dla sprawy. Ponadto p. prokurator sprzeciwił się powołaniu wyżej wymienionych świadków z tego względu, iż zdaniem jego nie potwierdziłby oni swoich zarzutów pod przysięgą. Do tej pory nie skorzystali oni z praw, które im przysługiwaly i nie zrobili żadnego doniesienia do władz prokuratorskich.

Twierdzenie, że jakiś samochód miał numer wojewody Krahelskiego, nie dowodzi, że ten samochód był istotnie samochodem wojewody. Wobec powyższego p. prokurator wniósł o odrzucenie wniosku obrońców w całości.

Nastąpiło ostre starcie słowne, w dyskusji zasadniczej między obroną a prokuratorem. Mec. Szurlej w dłuższym wywodzie uzasadniał wniosek obrony o wezwanie świadków brzeskich. Omawiając uwięzienie b. posłów w Brześciu, mówca stwierdził że wolno było władzom unieszkodliwić b. posłów w okresie wyborczym, chodzi tylko o to, jak byli w Brześciu traktowani. Enuncjacja premiera Sławka rozstrzygnęła sprawę politycznie, nie sądowo, bo nie wiadomo, co szef rządu rozumiał pod wyrazem „sadyzm“, sam raz stwierdził, że „posłuch musiał być siłą“ i że „więźniowie dawali do wody strachu“.

B. posłowie nie występują sami z oskarżeniem z powodu znanego rozkazu gen. Konarzewskiego, który stwierdził, „że wszystko jest w porządku“. B. posłom „nie miało obnażać swoje rany“ i nie chcą zeznawać przed sądem wojskowym, który może z racji swego założenia raczej przyznałby słuszność wojskowym niż cywilnym(?)

Mec. Ossowski, opierając się na słowach p. Marszałka Piłsudskiego, który oświadczył, że „polityka to wielkie świństwo“ twierdzi, że można to wyrażenie zastosować również do enuncjacji p. premiera, która była enuncjacją polityczną.

Po przemówieniach mec. Szurleja, mec. Felcyna z Bydgoszczy i mec. Ossowskiego z Torunia sąd udał się o godz. 12.30 na naradę, celem rozpatrzenia wniosków obrony.

O godz. 14 sąd wszedł na salę i ogłosił uchwałę odrzucającą wnioski obrony o powołanie nowych świadków na rozprawę, odmówił dalszym wnioskom o dołączenie do aktów sprawy wywiadów Marsz. Piłsudskiego, dotyczących posłów brzeskich, o dołączenie do aktu sprawy rozkazu generała Konarzewskiego w sprawie brzeskiej, oraz o dołączenie do aktów sprawy aktów sądu bydgoskiego dotyczących przeniesienia procesu do sądu grodzkiego w Toruniu.

Po ogłoszeniu tej uchwały sąd wyznaczył przerwę obiadową do godz. 16.30.

Mowa prokuratora

Po przerwie obiadowej zabrał głos prokurator Bienkowski, który na wstępie oświadczył, że „sprawa dzisiejsza jest trudna nie dlatego, aby była komplikacją w ocenie stanu faktycznego, lecz dlatego, że chcąc wydać wyrok sprawiedliwy, trzeba siłą woli otrzaskać się z sugestjami politycznej, z atmosfery zatrutej miazmatami, którą starano się wytworzyć dla przejrzystych celów: starano się wyolbrzymić sprawę brzeską do niebywałych rozmiarów i stworzyć nastrój, któryby zamącił swobodę krytycznej oceny sprawy. Drzwi sali sądowej winny być hermetycznie zamknięte przed podmuchem namiętności politycznych.“

Przechodząc do prawnej analizy czynu zarzucanego aktem oskarżenia prokurator stwierdza, że zawiera on występki z par. 131 — Oskarżony „rozszerza“ zmyślone fakty, aby wywołać pogardę dla zwierzchności“. Prokurator sprzeciwił się dopuszczeniu świadków ażeby nie „wnosić nuty roznamienienia politycznego, aby te elementy walki politycznej wraz z świadkami nie wdary się na salę. Jeśli się mówi, że w Polsce panuje system okrutnego sadyzmu i zwyrodnienia, to chyba niema na tej sali człowieka, któryby powiedział, że taki system istnieje. O zdziczeniu niema mowy, Wolno krytykować obecną rzeczywistość, a ustosunkować się do sprawy brzeskiej mniej lub więcej krytycznie, ale nie wolno jej rzydymać i wyolbrzymiać, gdyż to daje zagranicę miecz w ręce wrogów. Prokurator wniósł o ukaranie oskarżonego — który jako dziennikarz przedstawiciel prasowej trybuny kresowej daje oręż z prasy polskiej tym, którzy zohydzają Polskę. Zważywszy jednak, personalja oskarżonego, który ma wykształcenie z zakresu szkoły ludowej

i zaledwie umie czytać i pisać(!), należy przypuszczać, że nie zdawał sobie w pełni sprawy z konsekwencji swego czynu i to stanowi dla niego okoliczności łagodzące.

Mowy obrońców

Mec. Szurlej stwierdza, że jeśli broni oskarżonego, to czyni to w imię etyki moralnej. Zarzuca prokuratorowi brak znajomości sprawy, gdyż inkryminowany artykuł był pisany przed enuncjacją premiera, Małyga opierał się na interpelacji publicznej w sejmie, milczenie rządu w odpowiedzi było tak długie, że oskarżony miał prawo przypuszczać, że „coś tam nie w porządku“. Może świadkowie brzescy nieślusnie oczerniają „rycerzy bez trwogi i skazy“, którzy byli w Brześciu? Mówca byłby szczęśliwy, gdyby ci świadkowie poszli do więzienia za kłamstwo. Dalej mówca omawia obszernie zagadnienie „systemu“, wspomina o byłych posłach Marku, Daszyńskim, Liebermannie i kończy stwierdzeniem że aczkolwiek prokurator wygrał sprawę, nie dopuszczając świadków brzeskich — jest to tylko wygrana chwilowa, pewnego rodzaju moratorium „Nie zwycięży nigdy takiej wygranej panu prokuratorowi“.

Następnie przemawiał obrońca Felcyn — mówiąc o ustosunkowaniu się prasy sanacyjnej do sprawy brzeskiej i omawiając również „system“ w związku ze sprawami Nowaczyńskiego, Mostowicza wyborów i wnosząc o uwolnienie oskarżonego.

Adw. Ossowski rozpatruje sprawę z punktu widzenia prawnego, stwierdzając, że na „salę w Toruniu zwrócone są oczy całej Polski“. Mówca pragnie, by „żaden cień nie padł na sądy polskie“ i wnosi o uwolnienie oskarżonego.

Adw. Stypułkowski czyni zarzut, że „prokurator chciał bawić się z nami“, omawia enuncjacje premiera Sławka, twierdząc, że była ona polityczna, nie moralna, przypomina sprawę Mateothiego w Italji, którego zabójcę wódz tamtejszego reżimu kazał ukarać aby „system nie skarlał“ i wyprowadza z niej analogje do stosunków polskich krytykuje „system“ polski, twierdząc, że i „marjawici, którzy niewolili dziewczęta, należą do tego towarzysstwa“ (sadystycznego).

Przewodniczący przywołuje mówcę do porządku, domagając się by konkretyzował zarzuty w kierunku oskarżenia, i nie odbiegał od tematu i niepsuł współpracy sądu z obroną.

Obronca wobec tego przechodzi do sprawy oskarżonego, wspomina o walce jego o Mazury „Nie proszę o uniewinnienie Małychy — kończy swe przemówienie — lecz o ratowanie duszy narodu! Narodowi potrzebny jest wyrok wysokiego sądu“.

Ostatnie słowo oskarżonego.

Na zakończenie przemawiał oskarżony Kazimierz Małych. Twierdzi, że dotknięty jest zarzutem, że nie ma wyższego wykształcenia, a zwłaszcza boli go przypuszczenie, że dla zarobku pisał. Już przed 10 laty oskarżony był więziony za artykuł prasowy przez Grenzschutz w Szczytnie i uniewinniony (cho dziło o bicie Polaków). Po obronie oskarżonego zarządzała została przerwa.

O godz. 19.30 Sąd ogłosił wyrok mocą którego oskarżony został uznany winnym wykroczenia z par. 360 i. 11 Ustawy Karnej i skazany na areszt 3 tygodni, który zawieszony warunkowo na 2 lata i na płożenie opłat sądowych w kwocie 5 zł. Równocześnie sąd orzekł konfiskatę „zasopisma „Gazeta Bydgoska“, zawierającego inkryminowany artykuł.

W umotywowaniu wyroku przewodniczący stwierdził, że sąd doszedł do przekonania, że w inkryminowanym artykule niema zgromadzonego z prz. 131 kodeksu karnego i dlatego zasądził go jedynie z par. 360, który mówi o „ciężkim wybrku“. Jeśli chodzi o świadomość oskarżonego w rozszerzaniu wiadomości ci to mógł on nabrać przekonania, „że coś tam było“ na podstawie tego co sam czytał i słyszał. Natomiast sąd dopatrzył się wybrku w tem, że przeciętny czytelnik z inkryminowanego artykułu mógł nabrać fałszywego mniemania o stosowanym systemie rządzenia i uczuć się zagrożonym w swem poczuciu bezpieczeństwa publicznego. Obojętną rzeczą jest czy istniały czy nie fakty omówione w artykule. Wystarczy, że był wybrk dyktowany chęcią zaniepokojenia opinji publicznej. Sąd uznał jako okoliczności łagodzące, że oskarżony nie był dotąd karany i swoją przeszłością zasłużył na zawieszenie wykonania kary.

Półtora miljarða dolarów deficytu w Stanach Zjedn.

Tragedja bezrobocia 12 milionów ludzi w Ameryce

Nowy Jork. — Tutejsza prasa amerykańska omawia w zderzonym tonie ujawnione szczegóły dotyczące się deficytu w budżecie Stanów Zjednoczonych, który ma przekroczyć półtora miljarða dol. Prasa publikuje projekt ratowania skarbu Stanów Zjednoczonych przez niezwłoczne podwyższenie podatków.

Nowy Jork. — Według obliczeń amerykańskich związków zawodowych liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych osiągnie w styczniu niebywałą wysokość około 7 milionów ludzi.

W innych kołach twierdzą nawet, że liczba osób które w ciągu zimy będą bez pracy, dojdzie niewątpliwie do 10 a nawet 12 milionów.

Odezwa na niedzielę Misyjną

Niedaleki jest dzień 18 października, przeznaczony tego roku na to, aby wierni całego świata składali ofiary ku podtrzymaniu i ku rozwojowi Misyj Katolickich. Dzień ten, obecnie już historyczny i tradycyjny, przyjęty został z gorącym uznaniem i jednolitą sympatią we wszystkich częściach ziemi, gdzie na szczytach wspaniałych katedr i na dachach skromnych domków zajaśniał Krzyż Chrystusowy i opowiada o piękności i podboju wiary św. Dzień to modlitwy i czynu, propagandy i organizacji, przeznaczony na to, aby sumienia tyłu katolików poruszyć i ożywić a zarazem podnieść zapalonych wszystkich, którzy zrozumieją, że niema piękniejszego i dzielniejszego poświęcenia się od apostołstwa na rzecz dzieł misyjnych.

Bardzo wielkie są potrzeby Misyj Katolickich. W Chinach, gdzie jeszcze leje się krew męczeńska, trzeba naprawiać szkody, jakie wyrządzono kościołom, szkołom, kolegom, sierocincom, mieszkańcom, misjonarzom, a spowodowane zostały przez częste napady zbójckie. Należy też przyjść z pomocą znajdującym się w ciężkim położeniu uprzężającą ich plagę szarańcży i przez okropne powodzie które niszczą liczne obszary życiodajnych pól. Trzeba liczyć i wielkodusznych środków, żeby bronić i wspomagać misjonarzy, siostry i krajowców, których tak nieszczęście jako i wiara zbliżają w braterskim uczuciu do siebie, a w imieniu którego misjonarz dzieli swój chleb z biednymi krajowcami, przez co powstaje ta łączność, z jakiej wytryska dobrobyt moralny i społeczny narodów.

W Indiach, kolebce starożytnej cywilizacji, gdzie nowa, umysłowa i religijna kultura doprowadza przyszłość tego wspaniałego narodu do dojrzałości trzeba budować nowe i wielkie kościoły, miejsca modlitwy i pobudki głębokiej do dzieł cnotliwych; nowe szkoły, gdzie przez korzyści, jakie przynoszą nauki, będzie można przyciągnąć młode pokolenie do światła Ewangelji św. i sierocinice i szpitale, w których wydawać się będzie bogactwa dobroczynności chrześcijańskiej, przez co niewierni i błądzący nauczą się oceniać odradzającą siłę chrześcijaństwa. Całe wsie w Indiach bardzo przychylnie spoglądają na nasze Misje i te wsie można by łatwo pozyskać, gdyby liczba misjonarzy i środki ku temu były większe i odpowiadały wymogom i potrzebom ich mieszkańców.

Także Afryka wymaga wielkich nakładów, **Afryka nie czarna**, jak to się kiedyś mówiło, lecz raczej **światła** tym światłem, które nieomal we wszystkich jej zakątkach roznieśli posłańcy Ewangelji św. Skutkiem nowego prawa szkolnego, zaprowadzonego przez rządy kolonialne, misjonarze nie mogą już nauczać w domach wystawionych z drzewa albo z gałęzi, lecz na całym terytorium afrykańskim należy budować szkoły z silnego materiału odpowiadającego wymogom higienicznym i warunkom nałożonym nauczycielom przez nowe prawodawstwo. Wszystko to wymaga wielu środków, aby móc dobrze przygotować nauczających obejść płci a tak wytrzymać konkurencję, stwarzaną przez mahometan i protestantów, którym w imię świętego prawa rozkrzewienia wiary piędź po piędzi należy odbierać ziemię, zroszoną krwią męczenników z Ugandy.

Zatem należy mieć na oku wielkie i poważne odbudowanie, do czego trzeba odpowiednich środków.

A jeżeli się pomyśli, że tu i ówdzie na obszernych terytorjach misyjnych powstają kolegia, gdzie się pielęgnuje moralne i obywatelskie wychowanie młodzieży; jeżeli się weźmie pod uwagę, że założono wyższe Instytuty a nawet Uniwersytety Katolickie, jak w Pekinie i Tokio, które muszą działać jako środki promieniowania umysłowego w przegromnych Republikach Chińskich i cesarstwie japońskim; jeżeli się zastanowi, że wielkie jest wojsko Misjonarzy i Sióstr, liczące ponad 125.000 żołnierzy porzucanych po całej ziemi, do tego dochodzi jeszcze liczniejsze wojsko katechistów, wiernych współpracowników naszych misjonarzy, a którym trzeba dać to, co do ich chociaż bardzo skromnego utrzymania jest konieczne; do tego dochodzą wydatki na kościoły, na kaplice, na stacje misyjne, na szkoły i na dzieła miłosierdzia; łatwo zrozumieć, jakich ogromnych potrzeba kwot, by zadośćuczynić wymogom osobistym, religijnym i społecznym.

W kwietniu roku 1931 Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary mogło rozdać pomiędzy wszystkie misje katolickie całego świata 65.088.690 lirów włoskich (około 32 miliony złotych polskich), które z wielką zostały przyjęte wdzięcznością. Zapotrzebowanie rośnie atoli z dnia na dzień. Wielkie i dobrze załudzone Wikariaty Apostolskie, obejmujące dzielone a na rozdzielonych terytorjach powstały nowe Wikariaty i Prefektury Apostolskie, przez co opowiadanie Ewangelji św. zostało ułatwione i zmocnione. W niektórych okolicach zorganizowano Misje niezależne, co uczyniono dla tego, aby nawracać narody pozostające dotąd w ciemnościach pogaństwa i w przewrocie błędnym.

To są powody, dla których trzeba pracować z silniejszym ożywieniem. Powszechny kryzys ekonomiczny, który roku ubiegłego dał się odczuć w zbieraniu funduszy także Dziełu Rozkrzewienia Wiary powinien spowodować wzmożoną naszą pracę. Zauważono, że w chwilach silnego ekonomicznego społecznego przełomu, gdzie Dzieło dobrze postawione, tam też przesilenie nie spowodowało złych skutków. Gdzie jednak nie było tej organizacji, lub gdzie się okazała ujemną, tam zaraz składki zmniejszyły się. Niech więc podobne spostrzeżenie stanie się bodźcem, aby Dzieło Rozkrzewienia Wiary coraz lepiej zorganizować, a mianowicie dobrze przygotować dzień misyjny, przypadający roku bieżącego na dzień 18 października.

Apostołstwo misjonarskie jest apostołstwem cywilizacji i dla tego też, komu na sercu leży postęp cywilizacji i obyczajów ludzkości, niechaj nie będzie mu obojętnym, jaki będzie wynik dnia tego, który stanie się tryumfem ideału misjonarskiego. W każdym kościele katolickim, w każdym oratorjum, w każdej kaplicy, choćby najskromniejszej, niechaj wspomnianego dnia ożywi się wiara wierzących, a na falach odnawiającego się ducha niechaj unoszą się grody zdolne do uzdrowienia, ażeby wszystkie zostały odkupione w Słowie i Krwi Chrystusa Pana. Tędyż dnia niechaj katolicy wszelkiego rodzaju pochodzenia i wszelkiej rasy złączą się w szlachetnym uczuciu miłosierdzia braterskiego i hojny złożą dar dla najświętszej sprawy. Każda ofiara jest chlebem jaki się podaje walecznym apostołom cywilizacji chrześcijańskiej. Każdy grosz dnia tego złożony

równa się zdobyciu jednej duszy dla skarbow łaski i dla świętości prawdy. A im większe będą zebrane kwoty, tem więcej będzie można współpracować nad szerzeniem Królestwa Chrystusowego, które jest królestwem miłości, braterstwa i wolności. Stanie się to najlepszym dowodem wdzięczności, jaką świat chrześcijański i kulturalny okaże tym bohaterom niezwykłym, którzy w niebezpieczeństwach i w walkach, w czasach łupieżstwa i epidemii, pozostali na swych daleko wysuniętych posterunkach, gdzie stacjali gorącą walkę, nie opuszczając ani skrawka chwalebego znaku, jaki Pius XI, wielkoduszny Papież misyj, powierzył sercu i waleczności swych bohaterskich misjonarzy.

Rzym, w siedzibie Propagandy Wiary, 20. 8. 31.

Prezydent X Carlo Salotti

Arcyb. Tyt. Filippopoli w Tracji
Sekretarz Propagandy.

Generalny Sekretarz
Luigi Drago
Prot. Ap

Duchy na fotografii Znaki z innego świata

Jeden z wybitnych dziennikarzy angielskich w ciekawy sposób opowiada o swoich wrażeniach, odbitesionych podczas seansu spirytystycznego.

— Byłem mioddawną wielkim sceptykiem w odniesieniu do zjawisk spirytystycznych i podobnych. Mimo to jednak przyjąłem mioddawną z wielkim zaciekawieniem zaproszenie na seans, który miał się odbyć u zapalanej zwolenniczki „wiedzy tajemnej” p. Klary Deane. Doniesiono mi bowiem, że uczestniczyć będzie w seansie sławne medjum miss Estelle Steady, córka dziennikarza, cieszącego się światową sławą. Zaznaczono mi, że miss Steady występuje w charakterze fotografki, zdejmującej... duchy!

Znaleźliśmy się w atelier. Na życzenie pani Deane usiedliśmy na ławce i odmówiliśmy razem pacierz. Następnie dokonano dwóch zdjęć. Czas wyświetlenia trwał 12 do 15 sekund. Panna Steady oświadczyła później, że same duchy oznajmiają jej jak długo ma trwać oświetlenie. Następnie udaliśmy się do ciemnego pokoju, w którym przystąpiła fotografka do wywołania klisz. Muszę stwierdzić, że przez cały czas kontrolowałem wszystko nader skrupulatnie i nie wykryłem najmniejszego oszustwa i jeżeli ono istniało, to było wprost piekielnie sprytne, gdyż nie należało do ludzi najwznych, idących łatwo na lep rozmaitych tricków...

Muszę jednak stwierdzić, że to co ujrzałem, przeszło moje oczekiwania. Dodam, że obie fotografie, przedstawiały mnie, na jednej prócz mojej osoby spostrzegłem otoczone jak gdyby mgłą oblicze mego serdecznego przyjaciela hr. Aleksandra F., który przed rokiem zmarł wśród tragicznych okoliczności. Muszę jeszcze dodać, że hrabia F. był spirytystą i przyrzekł mi raz zupełnie poważnie, iż zjawi mi się po śmierci... Na drugiej fotografii widniały mgliste zarysy twarzy kobiecej, w której rozpoznawałem zupełnie dokładnie moją zmarłą przed laty matkę... Byłem niesłychanie wzruszony... I muszę stwierdzić że znalazłem się wobec faktu, którego w sposób rozmowy wyjaśnić nie potrafię.

Tyle ów dziennikarz.

— Stójcie chłopcy, stójcie sokoły! — krzyknął na rozbójników — czyż oczy was się zaproszyli? Nie widzicie, że pomoc nadciąga!

I rzeczywiście, na przeciwnym końcu horyzontu poruszał się oddział w bojowym szyku; piki i halabardy połyskiwały od promieni wschodzącego słońca.

— Przecież to ciż sami Tatarzy! — odpowiedzieli rozbójnicy.

— Sam j stęś Tatarzynem — rzekł z gniewem Pierścień — tak idzie horda? Tatarzy ciągną pieszo? A tego nie widzisz na przedzie, na szarej szkapie? żali ma broń tatarską?

— Prawosławni idą! — krzyknęli rozbójnicy — hola bracia, prawosławni idą na pomoc!

— Widzisz książę — rzekł Pierścień — te psie dzieci zwęszyły, co się święci; nie strzelają już tak często! A jak się ta oto drużyna z nimi spotka, ja ci pokażę, którądy w bród przejdziemy rzekę i uderzymy z boku.

Nowy oddział przysuwał się coraz bliżej, tak, że można już było rozpoznać jego uzbrojenie i odzież. Zdawało się, że oddział ów został naprzecde sformowany z chłopów; tylko przednie szeregi miały jednokowe kaftany, a w ręku halabardy i piki; reszta zaś ubrana była w najrozmaitsze łachy, jak oddział Srebrnego; a i broń miała rozmaita: kosy, buławy. Dowódcą tej drużyny był młody, zgrabny mężczyzna. Z pod błyszczącego hełmu spadały mu długie blond włosy. Zrecznie prowadził konia srebrno-szarej maści, który to stawał dęba, to wdzięcznie przebiegał nogami i wesoło szedł na wraga.

Tatarzy przyjęli wodza i drużynę chmarą szłał

Przez ten czas Nikita Romanowicz, se swoimi przeprawił się przez rzekę i natarł na sam środek nieprzyjaciół, na których także z drugiej strony napierał tylko co przybyły oddział.

Ciąg dalszy nastąpi.

Książę Srebrny

Powieść z czasów Iwana Groźnego
przez Hr. A. K. Tolstoja.

76) — Maksymie — odpowiedział Srebrny, głęboko wzruszony — Bóg świadkiem, jestem twym szczerym bratem; a, rozstając się z tobą do śmierci...
— Dziękuję ci, Srebrny — powiedział Maksym, nie powinniśmy się rozstać. Jeżeli, da Bóg, żywi będziemy obaj, pomyślimy razem, czemuś się przysłużyć ojczyźnie. Niepodobna, żeby już wszystko na Rusi przepadło, i żeby carowi można było służyć tylko w oprycznictwie...

Maksym mówił z wielkim zapałem, lecz nagle urwał i schwyił Srebrnego za rękę.

Przeraźliwe ryknienie rozległo się w oddaleniu. Powietrze jakoby zdrzątało, ziemia się zatrząsa, rozpaczliwe krzyki dochodziły z obozu tatarskiego i kilka koni z najeżonymi grzywami przeleciało koło Srebrnego i Maksyma.

— No, chłopcy — rzekł Srebrny, siadając na rumaka — teraz mnie słuchać — tu wyciągnął szablę i wywinął ją w powietrze — nie zbijać się w kupę i nie rozpraszać! każdy niech zna swoje miejsce! z Bogiem za mną!

Rozbójnicy skoczyli na równe nogi.

— Słuchać kniazia, słuchać! — powtarzano w szeregach.

Cała banda ruszyła za Srebrnym przez pagórek, co im dotąd przysłaśniał nieprzyjacielskie ogniska.

Wtedy uderzył ich oczy niespodziewany widok. Na prawo od obozu tatarskiego przemykały się z początku małe, ogniste języki, które co chwila się rozszerzały i łącząc razem w jeden ogromny płomień, ciągnęły na pogań.

— Oj ten Pierścień, oj ci nasi! — krzyknęli opryszkowie — zapalili step i puścili ogień z wiatrem prosto na Basurmanów.

Pozar zwiększał się z nadzwyczajną prędkością. Cały step z prawej strony obozowiska zmienił się w morze ogniste, a jego fale wkrótce zalały najbliższe kibitki i oświetliły istne poruszone mrowisko — obóz wraży.

Tatarzy, ratujący się od ognia, waliłi się z przestraszu prosto na rozbójników.

— Na nich chłopcy — huknął piorunującym głosem Srebrny — pchać ich w wodę, pędzić na ogień.

Odpowiedzią był ogromny krzyk; rozbójnicy sunęli na Tatarów i wszczęła się straszna rzeź.

Gdy wstało słońce jeszcze walka się ciągnęła, ale pole było usiane tatarskimi trupami.

Parci z jednej strony przez oddział Srebrnego, z drugiej przez pozar, nieprzyjacieli nie mogli się zebrać z myślami i chronili się do błotnistej rzeczki, gdzie wielu ugrzęzło na śmierć, inni zginęli w ogniu lub się zadusili od dymu. Spłoszony tałbun od samego początku wpadł na obóz, połamał kibitki i takiego popłochu narobił między Tatarami, że jeden drugiego rznął, dusił, nie myśląc stawić oporu wrogom. Jedna część zdolała się przedrzeć przez ogień i rozpięchła po stepie. Druga z ledwością zebrana przez samego szczyryńskiego murzę, Szychmatę, przebyła rzeczkę i uszykowała się na drugim brzegu. Tysiące strzał spłynęło stamtąd na triumfujących Rosjan.

Rozbójnicy, nie mając innej broni prócz ręcznej, a oddaleni od wrogów błotnistą rzeką, nie mogli stawić oporu i stchórzyli.

Daremnie Srebrny próba i groźbą starał się przyprowadzić ich do porządku. Już oddziały Tatarów pod pokryciem strzał napowrót przepływały rzekę, by z tyłu uderzyć na Srebrnego, gdy Pierścień zjawił się nagle koło kniazia. Smagła twarz gorzała mu ogniem, koszulę miał porwaną, i z noża kapala krew.

Hugenberg a zagrożenie niemieckiego wschodu

W związku z wyznaczeniem Szczęcina na miejsce tegorocznego zjazdu partyjnego „Deutschnationale Volkspartei” (D. N. V. P.) snuje szczecińska „Pommersche Tagespost” rozważania na temat stosunku czołowego męża wspomnianego ugrupowania partyjnego p. Hugenberga do zagrożenia niemieckiego wschodu. Wychodząc z założenia, że jedynie Hugenberg jest tym, który może skutecznie przeprowadzić walkę o pruski charakter Prus i o niemiecki Wschód, pismo to przechodzi do skreślenia zasług tego niemieckiego polityka, który na przełomie 20-tego wieku wybitnie działał na terenie naszych dzisiejszych województw zachodnich w kierunku zmniejszenia tych przyłączonych w swoim czasie do Niemiec terenów. W czasie swej pracy w Komisji Kolonizacyjnej reprezentował on pogląd, że poprzez wzmocnienie osadnictwa na wschodzie należy stworzyć żywy wał ochronny przed Polakami. Pogląd ten jednak nie był uwzględniany przez ówczesną urzędową politykę kresową, balansującą między ostatecznościami, między swobodami politycznymi z jednej, a ciężkim uciskiem ludności polskiej z drugiej strony. Już w roku 1894 przestrzegał on przed bezplanową polityką kresową, która, zamiast stać się polityką efektywną, przeradza się w czynnik wybitnie polonizacyjny, pisząc: „Przed, czy później nadejdzie czas, który to po decentralizacji państwa rosyjskiego Polska pod zaborem rosyjskim odetchnie wolnym powietrzem. Do tego stopnia, że Wschód Niemiec, który stał się polskim, będzie dojrzał do walki insurekcyjnej”. Wołania Hugenberga nie odbiły się jednak echem u narodowych czynników niemieckich. W jaki więc sposób pragnął Hugenberg uchronić Niemcy przed tem, grożącym im niebezpieczeństwem? Otóż nie drogą posunięć politycznych, które uważał zgóry za bezcelowe, ale pod postacią planowego osadnictwa, tworzenia kas pożyczkowych, spółdzielni, składnic i banków spółdzielczych. W r. 1903 powierzono mu stanowisko radcy w pruskim ministerstwie finansów, gdzie zajmował się wyłącznie kwestjami wschodnimi. Wystąpił ze służby państwowej w roku 1907, widząc bezowocność swoich rad i niezdeterminowaną politykę germanizacyjną.

Ten to mąż i takiej przeszłości politycznej w zakresie spraw wschodnich Niemiec, urasta w enuncjacji „Pommersche Tagespost” na męża opatrzcjowego niemieckiego Wschodu, którego potrzeby i troski stwierdzał na miejscu i któremu przyrzekł pomoc i ratunek. By jednak przeprowadzona przez niego polityka mogła stać się skuteczną, należy przeprowadzić zasadniczą zmianę obecnego systemu, jego ducha i jego myśli.

W ten sposób, gdyby myśli polityczne Hugenberga stały się rzeczywistością, mielibyśmy do czynienia z nowym układem stosunków politycznych w Rzeszy między państwem a mniejszością polską, niewątpliwie bardziej zastrzyżonym i w życiu codziennym przybierającym formy bardziej niż dotąd radykalne. W stosunku zaś do państwa polskiego kurs polityki niemieckiej napewno nie złągodniejsze, tembardziej, jeśli wytyczną tej polityki stałyby się sentencje Hugenberga, wypowiedziane przezeń: „Bezpieczeństwo całej Europy zależy od zastosowania zasad sprawiedliwości na niemieckim wschodzie. „Bez niemieckiego wschodu niema Prus, tak jak bez Prus niema niemieckiego Wschodu.

Zmiany w Anglii

Mniej zjazdów w polityce międzynarodowej

Dyplomatyczny współpracownik „Daily Telegraph” londyńskiego (z 2 hm.) ogłasza w sposób taki, że widoczne jest czerpanie wiadomości ze źródła, następujące uwagi:

„— Spoczynek na odcinku zagranicznym. Rząd będzie unikał nowych angażowań się. Bez zjazdów międzynarodowych.

Nowy rząd uważa za główne swe zadanie, wypełniające mu cały czas, sprawy gospodarstwa wewnętrznego, a rozumie to tak, że, póki to zadanie nie będzie spełnione, nastanie przerwa w wycieczkach brytyjskich w sprawy zagraniczne. Bieżące i zwykłe sprawy będą oczywiście nadal prowadzone w miarę pojawienia się. Lecz unikać się będzie nowych angażowań się lub rokowań w sprawach, nie mających w sobie rzeczywistej nagłości. Nie przewiduje się w ciągu r. b. nowych zjazdów międzynarodowych, a nawet ponownego zebrania się londyńskiej rady w sprawie krótkoterminowych kredytów dla Niemiec, która odbyła się w lipcu br. Tem mniej nie może być mowy dla Anglii o zwołaniu w r. b. konferencji w sprawie odszkodowań i długów wojennych.

Istnieje mniemanie, że nowy sekretarz stanu spraw zagranicznych, Lord Reading, nie podziela upodobania swego poprzednika, p. Artura Hendersona, do pospiesznych i widowiskowych rokowań u siebie i zagranicą. Poza to czas Lorda Readinga będzie mocno zajęty przez rozważanie, zarówno w gabinecie jak w komisjach, spraw finansowych i indyjskich. Z tego to powodu było dla Lorda Readinga

niemożliwością, ku wielkiemu jego żalowi, udać się na posiedzenie Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów w których Anglii nie będzie przedstawiał żaden członek gabinetu.

Nieobecność zarówno premiera jak ministra spraw zagranicznych w Genewie wpłynie niewątpliwie na odłożenie bardziej spornych spraw politycznych, pierwotnie zapisanych na porządku dziennym, a ograniczy rozprawy do zagadnień bardziej akademickich lub powszednich. Są jednak dwie sprawy w Zgromadzeniu, z których wyniknęłyby dla W. Brytanii nowe zobowiązania polityczne i finansowe, wcale poważne. Jedną to sprawa finansowej pomocy dla państwa napadniętego. Druga, to projekt zmiany paktu Ligi w duchu rozszerzenia obecnych zobowiązań członków Ligi w uczestnictwie w stosowaniu sankcji wojskowych a zatem i morskich. Wobec tego, że Anglija nie może brać na siebie obecnie nowych zobowiązań, należy się spodziewać, że będzie się trzymała zdala od tych spraw

Naogół zatem mniej niż pod rządem poprzednim będzie się słyszało pod obecnym rządem o mieszaniu się Wielkiej Brytanii w spory i zatargi między innymi państwami.

Nie znaczy to, by obecny rząd brytyjski dyskretnie i taktownie nie popierał wymiany zdań, czy to z innymi rządami czy to między nimi, celem sprowadzenia pojednawczości i współpracy, a w szczególności powita zyczliwie bliskie spotkanie ministrów francuskich i niemieckich w Berlinie.

Ale zapewne powstrzyma się rząd brytyjski od wszelkiego pchania się na czoło międzynarodowych dyskusji między innymi państwami, oraz od ofiarowywania swego pośrednictwa, a nie wydaje się rzeczą prawdopodobną, by powaga, W. Brytanii ucierpiała z powodu odsunięcia się od pomniejszych i raczej miejscowych spraw kontynentu europejskiego.

Wszystko to jest bardzo wymowne. Rząd Labour Party w Anglii, nie mając własnej większości w Izbie gmin, musiał unikać drażliwych spraw wewnętrznych, a za to bardzo żywy był jego udział w polityce zagranicznej, zresztą w związku z międzynarodowością socjalistyczną. Obecnie ma to ustąpić. Nawiasem mówiąc, rząd angielski, jak zwykle korzystający z tej zasady, by uchylić się od udziału w zwiększeniu bezpieczeństwa, co nie pozostanie bez wpływu na sprawę rozbrojenia i konferencji rozbrojenia, zwołanej na luty 1932. St. St.

Silne wrażenia skutecznym lekarstwem na głuchotę

Marek Twajn napisał swego czasu zabawną historję o niemowle, która przemówiła...

Coś podobnego zdarzyło się ostatnio w amerykańskim mieście Hull w Stanie Illinois.

W jednym z kościołów tamtejszych odbywał się ślub. Narzeczony był głuchoniemy. Przed kilku laty miał skutek silnego wstrząsu nerwowego ogłuchł i stracił mowę.

Niedawno głuchoniemy poznał młodą dziewczynę, która zgodziła się zostać jego żoną.

Nadeszła chwila, kiedy kapłan zwrócił się do pana młodego zapytaniem: „Czy masz wolną i nie-przymuszoną wolę?”

Wszyscy obecni byli pewni, że narzeczony odpowie na to pytanie twierdzącem skinieniem głowy.

Alé ku ogólnemu zdumieniu głuchoniemy głośno i wyraźnie odpowiedział:

— Tak!...

Silne wrażenie w czasie ślubu dokonało cudownego uzdrowienia... Głuchoniemy — przemówił!

Panna młoda dostała szpazmów — niewiadomo czy z radoznego wzruszenia czy też może pod wpływem rozczarowania...

Wszakże głuchy i niemy mąż — to nie najgorsza rzecz...

Cesarz, który nigdy nie głodował

Naczelna demokratyczna prasa niemiecka przypomina ostatnio okoliczności, które w poważny sposób obciążają „bohaterstwo” członków niemieckiej rodziny cesarskiej, nie podzielającej w czasach wojny losów mas niemieckich, nie mających pod jej koniec nawet potrzebnych do życia i najniezbędniejszych środków żywnościowych. W chwili bowiem, kiedy rewolucjoniści niemieccy zdobyli zamek cesarski w Berlinie (w dniu 9 listopada 1918 r.), znaleźli tam następujące zapasy żywności: 20.600 kg. mąki pszennej, 4.150 kg. mąki żytniej, 300 kg. mączki karbowanej, 1.125 kg. grochu, 75 kg. fasoli, 300 kg. krup, 1.350 kg. kaszki, 75 kg. płatków owsianych, 225 kg. ryżu, 3.132 kg. cukru, 248 kg. herbaty, 11.795 kg. konserw warzywnych, 790 kg. marmelady, 2.830 kg. konserw owocowych, 820 kg. konfitur owocowych, 270 kg. konserw mięsnych, 180 litrów soków owocowych, 1.305 kg. butelek śmietany, 1.141 kg. mydła itd. itd. Sam cesarz zaś, przebywając w kwaterze głównej za frontem, otrzymywał codziennie z Berlina wodę do picia w zaplombowanej beczulce.

Hitlerowcy wschodniopruscy forsują zbliżenie niemiecko-sowieckie

Przywódca hitlerowców wschodniopruskich Koch zamieszcza w „Preussische Zeitung” znamienny artykuł pt. „Die alte Drohung”, w którym wykazuje, że rząd niemiecki ponosi sam winę popuszczenia się stosunków politycznych z Rosją, gdyż za każdym razem, gdy Niemcy mogli wygrać atut rosyjski, wskutek błędnej polityki tego nie uczynili. Obecnie Sowjety nawiązują poza plecami Niemiec kontakt z Francją, a dopiero hitlerowskim Niemcom przypadnie w udziale usunąć groźbę współpracy francusko-sowieckiej.

Ołtarz na szczycie gór Msza kapelana skautów

Ks. Folliet, wikariusz parafji św. Maurycego we francuskim mieście Annecy będący zarazem kapelanem grupy skautów tej parafii odprawił ubiegłej niedzieli Mszę św. w schronisku alpejskim, położonym na wysokości 3.817 metrów.

Świątobliwy ten kapłan, otrzymawszy na to specjalne pozwolenie biskupa wybrał się na grupę Mont Blanc z zamiarem odprawienia Mszy świętej na najwyższej wysokości. Dojechał wraz z gromadą wierzniych do schroniska położonego na wysokości 3.817 metrów i odprawiając tam nabożeństwo, wyruszył dalej ku szczytowi Gouter.

Po drodze jednak turystów wraz z księdzem — alpiście zaskoczyła sroga śnieżycy, która wszystkich zmusiła do powrotu.

Ks. Folliet musiał zrezygnować z zamiaru odprawienia Mszy świętej na szczycie Mont Blanc.

Pochodzenie pieniądza Rubel wywodzi swą nazwę od... rąbania

Francuz liczy na franki, Anglik na funty, Włoch na liry, Hiszpan pesety, Turek czasem posiada piastry, Niemiec posługuje się markami, Holender florenami, Moskal rublami itd.

Ską te różne nazwy? Otóż frank pochodzi — jak twierdzą — od łacińskiego napisu „Francorum rex”, który widniał na najstarszych złotych monetach francuskich. Angielski funt pozostaje w związku z wagą odpowiedniej ilości srebra. Hiszpańska peseta oznacza poprosu „cząstkę”. Floreny pochodzą z Florencji, a ruble wywodzą swą nazwę od rąbania, w który to sposób pierwotnie sporządzano tam tę monetę z metalu, a grecka drachma wywodzi się od drassejn co znaczy porywać. Złoty pochodzi oczywiście od złota.

Naiwne dzieci puszczy Rozkoszne życie bez pieniędzy

Angielski antropolog, profesor Welshown, donosi na łamach „Daily Telegraph” o odkryciu w północnej części półwyspu Malajskiego nieznanego dotychczas plemienia ludzkiego, zwanego Panganami. Szczep ten, żyjący wśród wysokich gór i nieznających m. czarów, rozdzielających państewka malajskie, prowadzi życie koczownicze i posiada nadzwyczaj charakterystyczne cechy indywidualne. Jest to lud dziki i pierwotny ale bardzo spokojny i uległy.

Panganowie nie prowadzą walki ani między sobą, ani z władcami przyległych państw, których uważają niemal za bóstwa i ulegają im bez protestów. Największymi skarbami Paganów są sól i tytoń bez których obejść się nie mogą.

Pod względem żywności zato są bardzo niewymagający i nieraz przez całe dni nie przyjmujążywienia.

Znają wprawdzie wartość złota, nie mają jednak pieniędzy i nie używają ich, gdyż nie prowadzą wogóle handlu, oprócz chyba wymiany skór zwierząt upolowanych na sól i tytoń.

Jeżeli któremu z nich wpadnie w rękę moneta zagrzebuje ją czempredzej, aby zmarli członkowie szczepu mieli czem handlować na tamtych święcie.

Nie zajmują się ani uprawą roli, ani hodowlą zwierząt, a wszystkie ich czynności pozostają w związku z potrzebami ich żołądka.

Jeżeli są głodni, wyruszają na polowanie, albo poszukiwanie jadalnych owoców i korzeni.

Uzbierawszy zapas żywności, żyją z niego aż do wyczerpania w zupełnej bezczynności.

Panganowie nie posiadają religji i nie mają pojęcia o Bogu.

Blakają się wśród nich tylko jakieś mgliste wierzenia o wędrowce dusz.

Wierzą między innymi, że w tygrysach pokutuje dusza przodków. Dlatego nigdy nie polują na te drapieżniki, lecz zaatakowani przez nie, głośno wołają imię któregoś z przodków.

Jeżeli imię zostało trafnie odgadnięte, tygrys nie robi im nic złego. Tak przynajmniej myślą te naiwne dzieci puszczy.

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Drukarnia drukarni „Dziennika Pomorskiego” w Chojnicach
Wydawca Juliusz Schreiber, Chojnice.

CHOJNICE I POWIAT

Chojnice, dnia 15 września 1931 r.

Ostrzeżenie dla idących na roboty rolne do Gdańska.

Do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Tczewie wpływają bardzo liczne żale robotników na pracodawców gdańskich. Żale te odnoszą się przede wszystkim do niedotrzymania umowy pracy przez pracodawców. Najwięcej zażaleń wpływa od robotników, którzy nie podpisali formalnej, przez władze polskie z Landbunden zawartej umowy, lecz ufnie w uczciwość pracodawców gdańskich, podjęli prace za ustną umową, zawartą częstokroć bez świadków.

Robotnicy tacy, są zawsze zdani na łaskę pracodawcy i nie mają prawie żadnych praw. Liczni pracodawcy wyzyskują tę łatwowierność robotników polskich na swoją korzyść. Przy takich ustnych umowach, zawieranych zazwyczaj bez świadków, obiecują robotnikom płacę normalną albo nawet wyższą od normalnej, a po ukończeniu pracy zrywają ich byleczem. W wypadkach takich robotnik jest bezradny i nigdy nie może dochodzić swych praw, gdyż twierdzeń swoich nie może udowodnić świadkami. W ten sposób robotnikom polskim giną corocznie tysiące guldów.

Wobec tego ostrzega się robotników, aby w własnym interesie nie zawierali z pracodawcami gdańskimi ślepych umów, aby również nie ufali rozmaitym naganiaczom, jacy na dworcu w Tczewie łowią na świetne obietnice łatwowierne ofiary. Dbać należy o to, aby przy zawieraniu umowy o pracę żądano umowy pisemnej (kontraktu), ustanowionej przez p. Attache Emigracyjnego w Nowym Porcie, i na tej umowie własnoręcznie się podpisywali. Robotnicy winni baczyć również na to, aby umowa ta była przedkładana w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Tczewie do zbadania i zatwierdzenia.

Zebrań Narodowej Organizacji Kobiet

odbędzie się w czwartek dnia 17 września w lokalu p. **Wesierskiego** o godz. 8-mej wieczorem. O liczny udział członkiń prosi Zarząd.

Zebrań Inwalidów Wojennych.

W niedzielę o godz. 1-iej w Hotelu Centralnym, odbyło się miesięczne zebranie inwalidów, które zajął i przewodniczył mu prezes p. Oszałdowski. Jak wiadomo weszła w życie nowa ustawa alkoholowa, według której w Chojnicach zostawiono by 10 koncesyj, miast dotychczasowych 18. 8 koncesyj z Chojnic będzie odebranych. Prezes zapowiedział, że w razie odebrania koncesji, któremu z inwalidów należy to zgłosić zarządowi miejscowemu, który sprawę pokieruje do Związku. Sprawy opłacania podatku mieszkaniowego wyjaśniono w sposób następujący: Inwalidzi zajmujący mieszkania 2 lub 3 pokojowe podlegają opłacaniu podatku mieszkaniowego, zajmujący zaś tylko jeden pokój i kuchnię, wolni są od płacenia podatku. W końcu prezes podał do wiadomości, że w Brusach jest wolna restauracja do objęcia.

Z Urzędu Stanu Cywilnego.

14 bm. zgłoszono następujące urodzenia: robotnik Fr. Czerwiński, córka, murarz Antoni Schulz, córka, Zgon: robotnik Fr. Żumiński lat 56 z Kaszuby pow. Chojnice.

Wielkie święto idei wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Sępólno. — Sępólno było w niedzielę 13 bm. widowiskiem podwójnego święta a mianowicie: poświęcenia hali gimnastycznej i święta sportowego VI. Rejonu Okręgu Pomorskiego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Miasto na uroczysty dzień, przybrało odświętną szatę ażeby godnie przyjąć wysokich gości którzy przybyli na powyższe uroczystości. Około godz. 9 ustawili się na dworcu członkowie Kolejowego P. W. w karnych szeregach w liczbie 410. Dowódcą bataljonu był p. Grenz z Chojnic, dowódcami kompanii zaś 1) chojnickiej p. Leidel, 2) czerskiej p. Górski, 3) sępoleńsko-tucholskiej p. Raczkowski z Sępólna. Nasamprzód zdał dowódca bataljonu p. Grenz raport komendantowi VI Rejonu p. kontrolerowi Lyczakowi z Bydgoszczy następnie zaś prezesowi Okręgu Pomorskiego p. naczelnikowi Weltzowi z Bydgoszczy, który przywitał drużyny okrzykiem „Czołem”. Prezes Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Gdańsku p. inż. Dobrzycki po odebraniu raportu od dowódcy całego p. komendanta Lyczaka przeszedł przed frontem kompanij witając je „Czołem Kolejowcy”. Z dworca pomaszzerował cały bataljon z doskonałą orkiestrą kolejową z Chojnic na czele do miasta i zatrzymał się na Rynku. Tu dołączyły się do pochodu organizacje z miasta jak też okolicy. Na Rynku dokonał przeglądu drużyn major dypl. Fleszer z Chojnic witając z osobna każdą organizację. Stąd udano się do fary na sumę, którą odprawił ks. Zur. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. proboszcz Grudziński. Pienią mszalną wykonał Chór Kościelny „Cecylja” pod batutą p. Mówińskiego. Partie solowe odśpiewał barytonem p. Wojski Stefan. Po nabożeństwie rozległo się z pełnych piersi „Boże coś Polskę” z kościoła ruszył pochód na ulicę Jeziorną, gdzie zbudowano nową halę gimnastyczną. Dalsze szczegóły jutro.

Powiat

Z Ochotniczej Straży Pożarnej.

Brusy. — Zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej odbyło się pod przewodnictwem p. Leona Wróblewskiego celem wybrania nowego Zarządu i wyboru delegatów najazd do Chojnic. Z powodu nielicznej ilości członków nie mógł nastąpić wybór nowego zarządu. Wobec tego uchwalono, ażeby przyszłe walne zebranie odbyło się dnia 19. 9. br..

Z jarmarku.

Brusy. W czwartek odbył się tu jarmark na bydło konie i świnie, także i kramny. Z powodu pogodnego dnia spędzono większą ilość krow, koni i świń. Targ był dosyć ożywiony. Za krowy płacono od 50 — 250 złotych. Nie zabrakło także kramarzy, którzy jednak zbyt dobrego interesu nie zrobili ponieważ tutejsza ludność przekonała się o „dobroci” tych materiałów.

Z diecezji.

J. E. Ks. Biskup Okoniewski powołał na kuraturow: ks. wik. Goebela z Śliwie do Ostrowitego koło Golubia, ks. admjn. Labensa z Pruszcza do Rykowska-Błędzina, na administratorów tymczasowych: ks. wik. Felchnera, w Gnieźnie, ks. wik. Felckiego w Mroczynie, ks. admjn. Jakubowskiego w Górnej Brodnicy koło Kartuz, ks. wik. Przybysza w Konarzynie. Na prefekta w gimnazjum w Gdyni: ks. wik. Jagłę u SS. Urszulanek, ks. wik. Rzoskę u gimn. Kom. Rządu. Na registratora w Kurji Biskupiej: ks. admjn. Malinowskiego z Lignów. Na wikariuszy: ks. wik. Hermańczyka, z Kiełpina do Śliwie, ks. kap. Ponkę do kościoła św. Jana w Toruniu, ks. wik. Prissa z Grzywny do Kaszczorka, ks. wik. Ruchniewicza z Kaszczorka do Przędzka.

Z Pomorza

Kradzież kur.

Sępólno. — W nocy z piątku na sobotę koło godziny 3.00 włamali się złodzieje do kurnika p. Lisowej w Siedliszku i skradli 8 kur.

Zasypane

zostały w Sośnie przy pracach drenażskich robotnice Lewandowska i Plichtowa. L. wydobyto jeszcze żywą, P. zaś nieżywą.

Kradzież z włamaniem.

Pruszcz, pow. tucholski. Z piątku na sobotę nieznani złodzieje włamali się do budynku mieszkalnego, p. Kalasa i zabrali 1 radio - defon i parę słuchawek, kilka chustek do nosa, płaszcz damski i poszli sobie.

U p. Rosz-zymniańskiego z biura sołeckiego zabrali około 160 złotych w gotówce, która miała być wysłana do Banku Rolnego. Następnie rozbili szuflady i zabrali 3 urzędowe pieczętki, a stół wynieśli z biura do sąsiada, aby zmylić ślad. Jednakowoż zostali spłoszeni, bo byłiby prawdopodobnie zabrali i bieliznę, która się tam znajdowała.

Nieszczęście.

Starogard. We wtorek 8 bm. 10-letni syn gospodarza p. Kamińskiego w Rokocynie zatrudniony był przy młóceniu zboża. Nagle pochwycony został przez osł transmisyjną, przyczem doznał połamania obu nóg, i okaleczenia na rękach. Nieszczęśliwego chłopca odwieziono do szpitala w Starogardzie. Wypadek ten niech będzie przestrożą dla innych.

Nieszczęśliwy wypadek.

Kulice, p w starogardzki. Robotnik Ignacy Lubowski gospodarzył dnia 13 bm. na strychu, przyczem potracił niechcący wiszące na kozłach widły, które spadły skaleczyły go w kolano tak, że trzeba go było odwieźć do szpitala.

Uroczyste przyjęcie dzieci do I Komunii św.

Wielki Komorsk, pow. świejski. Uroczyste przyjęcie dzieci do I Komunii św. odbyło się u nas dnia 6 bm. Było ich 38 chłopców i 18 dziewcząt. Po nabożeństwie, podczas którego pienia wykonał chór pod batutą p. Jagły, uczestował ks. prob. Grochocki dzieci śniadaniem i dał im obrazki pamiątkowe.

Kradzież.

— W nocy na 8 bm. zakradli się niewyśledzeni złodzieje do zagrody p. Richtera, który przedzierzał gospodarstwo p. Sendobremu i skradli ostatniemu do 16 ctr. wymłóconego żyta. Za wykrycie złodziei daje p. S. 50 zł. nagrody.

Nowy gmach szkolny.

Serock. W miejscowości naszej wybudowano nowy gmach trzy klasowej szkoły powszechnej. W wtorek dnia 8 bm. odbyło się poświęcenie szkoły na którym obecni byli pp. starosta Kowalski i powiatowy inspektor szkolny. Po nabożeństwie udano się przed nowy gmach, gdzie aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Sarnowski. Następnie miał wykład na temat: „Nie izucim ziemi”, insp. szkolny, kończąc go okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej. Dalej przemawiali p. starosta, miejscowy sołtys p. Papenfus, który wręczył klucze kier. szkoły p. Wilczyńskiemu. Na zakończenie przemawiał ks. proboszcz.

Kupujcie towary krajowe!

Z OSTATNIEJ CHWILI

Napad bandytów na szkołę w Chinach

Na pewne małe miasto w Chinach szajka bandytów dokonała napadu. Po splądrowaniu całego miasta wzięli do niewoli 100 chłopców ze szkoły i ich nauczycieli i uprowadzili ich w góry celem wymuszenia wysokiego okupu.

O lotnikach niemieckich

Rodym i Johannsenje oraz Portugalczyku Veiga, którzy wzięli do lotu do Ameryki Północnej od poniedziałku popołudnia niema wiadomości.

W setną rocznicę bitwy pod Iganiami

Siedlce. — Odbyła się tu uroczystość odsłonięcia pomnika ku uczczeniu setnej rocznicy bitwy pod Iganiami. Odsłonięcia pomnika dokonał przed stawiciel p. Prezydenta Rzplitej p. wojewoda lubelski Świdziński.

Spuszczenie na wodę motorówki kwarantanowej.

Gdynia. — Przed paru dniami spuszczone została motorówka, przeznaczona do służby kwarantanowej w porcie. Będzie ona przystosowana do przewozu chorych i podejrzanych o chorobę do szpitala kwarantanowego w t. zw. Babim Dole za Okrywem. Motorówka ta jest budowana na zamówienie Dyrekcji Służby Zdrowia przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Nadzór techniczny nad budową motorówki ma Urząd Morski w Gdyni.

Po przyjęciu przez specjalną komisję, która przeprowadzi w ciągu przyszłego tygodnia odpowiednie próby, motorówka rozpocznie bezzwłocznie swą służbę.

Pogrzeb śp. ks. prob. dr. Rosentretera.

Gniew. W środę po godzinie 4-tej wyprowadził ks. infułat Bartkowski zwłoki Nieboszczyka z plebanji do kościoła. Trumnę nieśli członkowie Bractwa Kurkowego, a towarzyszyła orszakowi pogrzebowemu honorowa kompanja wojskowa z orkiestrą. Straż pożarna, wszystkie bractwa i stowarzyszenia miejskie i parafjalne oraz tłumy wiernych.

Nazajutrz odprawił wigilię ks. kanonik Kurowski z Pelplina, mszę żałobną synowiec zmarłego, ks. prob. Rosentreter z Cekyna. Mową pogrzebową wygłosił ks. prob. Zapalowski z Dzierżazna, a konduktowi przewodniczył znów ks. infułat Bartkowski syn miasta Gniewu, w otoczeniu 35 księży. Pomieędzy innymi oddali nieboszczykowi ostatnią usługę osobiście poza wymienionymi: ks. ks. kanonicy prał. dr. Rogala, dr. Michalski, dr. Pańskie i Lewandowski, a udział duchowieństwa w obrzędach pogrzebowych byłby o wiele liczniejszy, gdyby nie były przy padły na ten sam czas, co pogrzeb śp. ks. prob. dr. Malińskiego.

Na cmentarzu podziękował ks. prob. Rosentreter w języku polskim i niemieckim wszystkim, którzy uczestniczyli w pogrzebie jego śp. stryja. — Niech spoczywa w Bogu!

Z KINA

Humor to zdrowie, śmiech to życie.

Dziś w wtorek 15 bm. pełna słonecznego humoru sztuka kinematograficzna pod tyt. „Człowiek który kręci”. W roli głównej człowiek bez śmiechu Buster Keaton. Jest to film który nawet w obecnych ciężkich czasach rozweseli każdego.

Przygrywa świetna orkiestra p. Kamińskiego.

Gleńdo Płatów Rolnych w Poznaniu

Poznań, dnia 12. IX. 1931 r.

Warunek: handel hurt fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg., w złotyca

Zyto	20,75—21,25
Fszencis	20,25—21,75
Jęczmień przemiatowy	18,50—20,00
Jęczmień browarowy	22,50—24,00
Owies nowy	17,50—18,50
Mąka z. 65% w. work.	32,00—33,00
Mąka p. 65% w. work.	31,50—33,50
Otręby żytnie	12,25—13,00
Otręby pszenne	11,75—12,75
Otręby pszenne (grube)	12,75—13,75
Rzepak	28,00—29,00
Groch Victoria	23,00—26,00

RUCH w TOWARZYSTWACH

S. M. P. MĘSKIE

W wtorek dnia 15-go o godz. 8-mej wieczór zebranie plenarne w Szkole Powszechnej. Na porządku dziennym wykład ks. Patrona na temat „Moje wrażenia z Rzymu”. Z powodu głębokiej treści wykładu zaprasza się także sympatyków naszego Stowarzyszenia. Zarząd.

Zebranie Restauratorów na Chojnicę i powiat odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 8 wieczorem w hotelu Polonia. Przybędzie prezes okręgowy.

Zarząd.

Zebranie ZUK. W środę dnia 16 bm o godz. 19.30 w lokalu p. Jażdżewskiego odbędzie się nadzwyczajne zebranie miesięczne. Na porządku obrad referat prez. okręgowego, p. kol. Gacy. O liczny udział prosi Zarząd.

Przetarg przymusowy

W czwartek 17 bm. o godz. 8-mej sprzedawać będę w **Wielu** w sołectwie najczęściej dającym za gotówkę: 120 m³ desek całowych suchych bez sęków, 90 m³ desek 3/4 cal suchych bez sęków, 1 samochód, około 20 m³ bali 42 x 55 m

Winkowski
komornik sądowy. 1114

Przetarg przymusowy

W środę dnia 16. września 1931 r o godz. 16.30 sprzedam w **Żychcach** na majątku najczęściej dającym za gotówkę: 100 mórg kartofli na pniu.

Szeleziński
komornik sądowy 161

Przetarg przymusowy

W środę dnia 16. września br. o godzinie 10-tej sprzedam w **Wolności** najczęściej dającym za gotówkę: **6 krów, 10 fur żyta, 6 warchlaków.**

Szeleziński
Kom. sąd. Chojnice 160

Zgubiłam wykaz osobisty

Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot

Zuzanna Kantak
Rzeźalnia - Czyszczałnia.

Pokoju

swobodnego, dobrze umeblowanego poszukuję zaraz.

Pisemne zgłoszenia do eksp. Dzien. Pom.

Kosze z kwiatami, bukiety, kwiaty cięte, róże, wieńce

po bardzo niskich cenach poleca

L. Howe
Ogrodnictwo
Człuchowska 53

Ogłaszajcie w poczytnym piśmie naszym

KINO NOWOŚCI

Dziś, we wtorek 15 bm.

o godz. 8.15

Pełna słonecznego humoru sztuka kinematograficzna pod tyt.

Człowiek który kręci

W roli głównej człowiek bez śmiechu:

Buster Keaton

Cytawską cebulę średnią

oferuję tanio tylko dla odsprzedających.

A. Kaźmierski i Ska.



Jeszcze możesz

nabyć za 3 zł los

Wielkiej Loterii na

Pomnik Wdzięczności

Najw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu,

który zgodnie z życzeniami szerokieh kół katolickich i miejskich termin ciągnięcia przesunięty został na porę dogodniejszą.

do 10 grudnia b. r.

Spiesz się więc, bo zapas losów już niewielki!

Dopomóż do dokończenia wielkiego dzieła, które jako widomy znak naszych uczuć religijnych i narodowych, ustanowić ma w sercu Poznania widomy znak naszej wdzięczności wobec Pana nad Pany za przywrócenie wolności naszej Ojczyźnie! Spełniwszy ten obowiązek, zapewniasz sobie także szansę wygrania cennych nagród, których wystawę publiczną niebawem urządzimy!

Wszelkich informacji udziela Komitet Budowy Pomnika Wdzięczności (Wydział Loteryjny) POZNAŃ, ul. Reja Marcinkowskiego nr. 21. (Konto P. K. O. nr. 213964.)

Wytnij i podaj drugiemu!

Kwót mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski“	październik 1931	2,91 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.:

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujęm,

dnia, 1931 r.

Kwót mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski“	na IV. kwartał 1931	8,73 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujęm

dnia, 1931 r.



Na coś zawsze się to przyda!

W każdym razie zaoszczędzi Pani ładny grosz, biorąc Persilu stosowną ilość, rozpuszczając go w zimnej wodzie i gotując raz tylko, i to krótko. Na 2 1/2 do 3 wiader wody bierze się 1 paczkę Persilu! Persil to oszczędność!

Persil to Persil

Na wagę sprzedaje

Perfumy, wody kolońskie, kwiatowe wody kolońskie zwykle. Wody do ust. Wody na włosy.

Drogerja - Perfumerja Bracia Hubert
wł. J. Hubert
Chojnice Pom.
rok zał. 1894 Tel. 219

Na tapety

Z powodu usunięcia zapasów udzielam 10 — 25% rabatu.

W. Heyn,
Pl. Jagielloński nr. 6.

Kurs tańców

w Chojnicach w hotelu p. Engla

rozpoczyna się w **śrocie**, dnia **23-go września** o godzinie 7-mej wieczorem. Dla starszych pań i panów osobny kurs. Zgłoszenia przyjmuje się w hotelu.

Aniela Różyńska,
naucz. tańców.

Książki religijne i powieściowe

- || Dzieje Duszy św. Tereski
- || Róże św. Tereski
- (W. Grochowska) Tajemnica wiejskiej chaty powieść
- (W. Grochowska) Wojtynówna
- (St Zembrzusi) Wieczne miasto
- || Ku czci Wandy Malczewskiej
- || Nowenna do Matki Boskiej nieustannej pomocy, do św. Antoniego i św. Tereski

poleca **Księgarnia Dzien. Pom.**

Tapety Jak największy wybór

Przeszło 250 gatunków na składzie, — od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kolekcja okazowa na życzenie. Lisztewki do tapet, szlaki, (borty) szablony, farby, pokesty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu! 10% do 25% rabatu!

Drogerja i Handel Farb.
Bracia Hubert właśc. Julian Hubert
Chojnice, Pomorze. Gdańska 18.
Telefon 219. rok zał. 1894.